



Czterdziestolecie Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic, N.J. I Trzydziestolecie „Tatrzańskiego Orła”

Gorzkie doświadczenia z okresu prezesury w Kole No. 6 im. Kazimierza Tetmajera Zw. Podhalań zmusiły mnie nie tylko do rezygnacji z funkcji prezesa, ale i do wystąpienia z Koła, którego byłem jednym z założycieli i - bez intencji samochwalstwa - jednym ze szczerych i rzetelnych robotniczy sprawy podhalańskiej. Nie było innej rady, bo z tymi ludźmi nie mogłem znaleźć ani zrozumienia, ani współpracy. A wetować i marnieć nie należało do mego sposobu życia w ramach tak mi drogich idei, jaka była i jest dla mnie idea podhalańszczyzny. Zrobiłem sobie, podhalański rachunek sumienia i postanowiłem usunąć się w zacisze życia domowego. To lepsze jak zwyrtanie na wiatr i po to, by innym rzucić kłody pod nogi. Drugim postanowieniem było: zamilknąć, pozostać na jakiś czas nieczynnym. Rezygnując z prezesury oddałem całkowity inwentarz i to, co należało do wszystkich, pozostałemu zarządowi, a następnie zawiadomiłem Zarząd Główny w Chicago o mej rezygnacji i poprosiłem, aby w sprawach tego Koła nie zwracali się do mnie, ani by na mnie nie liczili. W parę dni później otrzymałem list od sekretarza generalnego Zw. Podhalań Józefa Łopatowskiego, który szczerze żałował i ubolewał z tego powodu i - znając moje oddanie sprawie podhalańskiej - proponował, abym się od organizacji nie oddalał, ale nadal z nią współpracował przez inne,



Stowarzyszenie Górali Tatrzańskich, Kolo Nr. 11-ty Z. P. w P. A. w Passaic, N. J.

W pierwszym rzędzie siedzą od lewej do prawej strony: Pani A. Gajdenica, Pani A. Gromada, wicopreżka, Pani M. Wołtanek, J. W. Gromada, prezes, wiceprez J. Urbas, sekretarz, prof. M. Krezol, sekretarz finansowy A. Bigos. W drugim rzędzie stoją: marżalek I. Morawczyński, Panna H. Kyzel, J. Dobryński, Panna S. Szczepanińska, S. Pluciński, Pani Siedlarczyk, Maciej Siedlarczyk, kasjer, Panna M. Harysz. W trzecim rzędzie K. Fiedzińska, J. Kyzel, Andrzej Gajdenica, Pani Plucińska, Andrzej Gajdenica, młodsz. J. Polaczek, J. Łokas, Pani M. Urbas, J. Bednarczyk, J. Rabin, J. Siedlarczyk. Dzieci na dole siedzą od lewej do prawej: J. Pluciński, A. Bigos, Florence Urbas, Janina Gromada, T. Gromada, W. Pluciński.

niezależne Koło, które rzucił mi zorganizować z ludzi nie należących do Koła no. 6, albo będących dotąd poza Związkiem Podhalań. I wyraźnie podkreślał, by nie odciągać tych Podhalań, którzy postanowili w dawnym Kole pozostać, gdyż tego rodzaju akcja sprzeciwia się konstytucji naszej organizacji.

A więc nowa harówka dla mnie? Zebrania, tłumaczenia dla czego mamy skupiać się wokół tego, cośmy stamtąd, z pod Tatry, tu przynieśli... A więc nowe kłopoty, a może i zwady z tamtymi, z którymi tak trudno było sobie pogwarzyć o na-

ski mus, to nasze podhalańskie przykazanie i nasze Orkanowskie wskazania.... Jakże od nich odejść, jakże je zdradzić dlatego, że paru zwyrtacy napadło cię z za węgla... I co tu dumać o własnej biedzie? Trza iść przez amerykańskie ugóry ku Tatrom. Trza wrócić na tę ścieżkę, która wyszła z mego podstrzesza, a za-wędrowała pod amerykańskie gwiazdy. I tak wróciłem....

Miałem poza sobą wcale ładny dorobek z tymi, którzy naszą góralszczyznę kochali otwartym sercem. Prasa polska, a czasem i amerykańska, doceniała nasze wysiłki i wspomagała nas do-brym słowem. Góral byłmo-że nawet w modzie. To już nie biedak szukający robo-ty i dachu nad głową... Hej, usmiechały się urodne pa-nice do jego gęśli, do jego cyfrowanej cuchy i portek, do jego krzesanych i zbój-nickich. Oto niechże ten mój podhalański sentyment po-deprze jakąś wzmianka nie moja. Oto w dzienniku "No-wy Świat" w Nowym Jorku, po Balu Fundacji Kosciusz-kowskiej w 1935 roku, taka pochwała: "Śledziliśmy z wielkim zachwytem góralską gromadę z Passaic, grupę Podhalań, która jest ży-wym wcieleniem piękna wy-słowionego przez Orkana i Tetmajera, a która bawiła ogół prawdziwą muzyką go-ralską, tańcem i śpiewami, których prostotę i ujmującą oryginalnością każdy się za-chwycał, bo odzwierciedlało się w tych popisach to, co

szym Podhalu i o naszym innym już życiu tu, w Ame-ryce?... Hej, Mocny Wiel-gi, przecie trza iść tą dro-gą, która wyszła z pod Tatry, a zaprowadziła poza oceany. No, i wspominałem se to wszystko, cośmy tutaj już pokazali, cośmy tu już zro-bili. I wspominałem, że nas, Podhalań, znali już z nie-jednego występu publicz-ne-go, a znali nas i Ameryka-nie i Polacy i Górale w No-wym Jorku i w Pensylwanii i w New Jersey. Trza więc wrócić do tego, co nasze Koło pod przewodem Jana Gromady już zaczęło, a co trza nadal rozwijać. Tak, to był nasz podhalań-

(ciąg dalszy na str. 4)

THE TATRA EAGLE



PATRONAT



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

Chairman:
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOBROWOLSKI
ANIELA GROMADA
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$2.00 per yr. in the U.S.A.
\$2.50 per yr. to all foreign countries

Franciszek Bittner, Eurgettstown, Pa.
Zarząd Główny Związku Podhalań, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh. im. T. Chalubinskiego,
Chicago, Ill.

HONOROWI PATRONI

Ks. Eugeniusz Gacek, Endicott, N.Y.
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Dr. Leopold Bobak, East Northport, N.Y.
Stanisław Janik, Lemont, Ill. (Honorowy Prezes)
Andrzej Wróbel, Lemont, Ill. (Honorowy Prezes)
Wanda i Józef Krózel, Chicago, Ill. (Prezes)
Kazimiera Kasprzak, wiceprezesa Zw. Podh.
Chicago, Ill.
Związek Podhalań im. Heleny Marusarzówniej,
Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Kolo nr. 2 Brighton Park,
Chicago, Ill.
Klub Szafłarzy Kolo nr. 24 Zw. Podh. im.
A. Suskiego, Chicago, Ill.
Kolo nr. 34 Zw. Podhalań im. Wierchy,
Chicago, Ill.
Kolo nr. 3 Zw. Podh. im. Morskie Oko,
Chicago, Ill.
Klub Parafii Chocholów, Chicago, Ill.
Klub Gronków Kolo nr. 29 Zw. Podh.
im. Jakuba Nowaka, Chicago, Ill.
Kolo nr. 25 Zw. Podh. im. Harkłowa,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Roman Szłowski, Brooklyn, N.Y.
Mrs. S. Paterek, Cliffsides Park, N.J.
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Wacław Bioniarz, Chicago, Ill.
Bartłomiej Dąbrowski, Allentown, Pa.
Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zięzio, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Józef Szafraniec, Chicago, Ill.
Helena Starczewska, Chicago, Ill.

Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Kulkowski, Chicago, Ill.
Juliusz Lapka, Garfield, N.J.
Marek Gasienica-Byrcyn, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. John Ciupak, Lombard, Ill.
Richard K. Spottswood, Silver Springs, Md.
Mr. & Mrs. A. Kasper, No. Caldwell, N.J.
Mr. & Mrs. J. Luszczyk, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Joseph Topór, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiolek, Chicago, Ill.
Ferdynand Błazonczyk, Chicago, Ill.
Sebastian Gacek, Utica, N.Y.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Helena Schafer, Fair Lawn, N.J.
Józef Czerwinski, Chicago, Ill.
Franciszek Slemok, Springdale, Pa.
Mr. & Mrs. Michał Cieśla, Cicero, Ill.
Helena Dziadkowiec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Piszczor, Chicago, Ill.
Wiktoria Banasik, Warren, Mich.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Jan Szafłarski, Phoenix, Arizona
Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Franciszek Krózel, Chicago, Ill.
S. Kedzierska, St. Petersburg, Fla.
Jan i Janina Duda, Chicago, Ill.
Jan i Stefania Guziak, Chicago, Ill.
Emilia Rajkowska, Clifton, N.J.
Maria Cukier, Chicago, Ill.
Adam Polenski, Chicago, Ill.
Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.
Józef Madon, Chicago, Ill.
Antonina Duda, Chicago, Ill.
Franciszek Kowalkowski, Chicago, Ill.
Bronisław Kieta, Chicago, Ill.
Michał Ścisłowiec, Chicago, Ill.
Jan i Irena Skupien, Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Anna Staszal, Miami, Fla.

Z pobytu Gości amerykańskich w Polsce

Jak co roku, tak i w lecie 1977 r. odwiedziło Polskę, w szczególności rodzinne Podhale, wielu Podhalań ze Stanów Zjednoczonych. W tym roku najliczniej tu przybyli członkowie i członkinie Koła Brighton Park z dyr. Wandą Krózel na czele - niektóre osoby z tego Koła znalazły się w Polsce po raz pierwszy w życiu - przybył również na Podhale prezes honorowy i były wielokrotny prezes Związku Podhalań PA Andrzej Wróbel, były wiceprezes ZPPA, Stanisław Nowobilski, wiceprezes Koła im. Sabaly, Stanisław Borowicz. Tak było w lipcu, ale w sierpniu i we wrześniu zapewne przybędą na Podhale inni rodacy ze Stanów Zjednoczonych i może nie tylko z Chicago.

NA POSIADACH GÓRALSKICH W ZAKOPANEM

Pierwsze spotkanie z amerykańskimi gośćmi nastąpiło 19.7. na tradycyjnych "posiadach góralskich" w izbie Związku Podhalań w Zakopanem, w "Swarnej". Gości z prezesem Wróblem

i dyr. Krózel na czele powitała kapela góralska, poczem prezes Związku Podhalań, Jerzy Ustupski, przywitał ich w imieniu Związku Podhalań. Z kolei Włodzimierz Wnuk odczytał jeden z rozdziałów przygotowanej przez niego książki o ruchu podhalańskim w Ameryce, mianowicie rozdział pt. "W Domu Podhalańskim" w Chicago, opisujący przebieg zebrania kilku Kół Związku Podhalań PA, w których autor sam brał udział. Tak się złożyło, że była w tym rozdziale mowa m.in. o zebraniu Koła Brighton Park, którego członkinie znajdowały się akurat na "posiadach". Na koniec "posiadów", w czasie których przygrywała kapela góralska, Zarząd Główny Związku Podhalań podejmował gości z Chicago lampką wina - w miłej i serdecznej atmosferze, przy muzyce i śpiewie, spotkanie przeciągnęło się do późnych godzin.

Miłą niespodzianką było rozdanie uczestnikom spotkania najnowszego wydania "Tatrzańskiego Orka", którego kilkadziesiąt egzemplarzy przywiózł ze sobą prezes Wróbel.

PREZES FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ W ZWIĄZKU PODHALAŃ W ZAKOPANEM

W dniu 4 sierpnia br. Zarząd Główny Związku Podhalań podejmował w swojej świetlicy "Swarna" w Zakopanem prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, dr. Eugeniusza Kusielewicz z grupą z małżonką. Wchodzących na salę Gości powitała muzyka góralska, poczem prezes Związku Podhalań, mgr. Jerzy Ustupski przywitał ich w serdecznych słowach jako wyprobowanych przyjaciół Podhalań - przy okazji wspomnieli o swoim przedwojennym pobycie w USA, kiedy to na zaproszenie Fundacji Kościuszkowskiej udał się z kilkuosobową grupą góralską na występy wśród Polonii amerykańskiej. Z kolei Włodzimierz Wnuk, dwukrotny stypendysta Fundacji, zapoznał obecnych z celami i działalnością Fundacji Kościuszkowskiej, która pod kierownictwem swego obecnego prezesa rozwinięła szeroką aktywność zarówno wśród samej Polonii amerykańskiej. W. Wnuk wyraził dr. E. Kusielewiczowi uznanie i wdzięczność

za jego przyjacielski stosunek do ruchu podhalańskiego w Ameryce a także za udzielenie stypendiów kilku Podhalańom z Polski. Jeden z tych stypendystów, obecny na sali wybitny artysta śpiewak, Andrzej Bachleda, poruszył w swej wypowiedzi sprawę nawiązania współpracy między Związkiem Podhalań a Fundacją Kościuszkowską w akcji tzw. letnich kursów polonijnych, których uczestnicy mogliby częściej spędzić na Podhalu i tu na miejscu zapoznać się z regionalną kulturą podhalańską.

W spotkaniu z pp. Kusielewiczami wzięli ponadto udział: wiceprezesi Związku Podhalań, dr. Wincenty Galica i mgr. Stanisław Krupa, sekretarz Zarządu Głównego Z.P. mgr. Tadeusz Stach, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego mgr. Tadeusz Szczepanek oraz panie Helena Galicowa, Olga Krupowa i Maria Bachledowa. Na zakończenie bardzo miłego spotkania, przeplatane muzyką i śpiewami góralskimi, przemówił prezes E. Kusielewicz dziękując za serdeczne przyjęcie i przyrzekając poszerzenie współpracy Fundacji ze Związkiem Podhalań.

W.W.

40 LECIE STOWARZYSZENIA TATRZAŃSKICH GÓRALI

Związek Podhalań w Ameryce Północnej ma już za sobą prawie 50 lat istnienia oraz działalności kulturalnej i społeczno-charytatywnej. Piękna jest jego historyczna karta. Zagłębiając się w jej treści, oglądając liczne pamiątkowe zdjęcia, słuchając wspomnień i opowiadań do dziś żyjących i działających wśród nas pionierów naszej organizacji - rodzi się uczucie zadowolenia i uznania dla tych odważnych i ambitnych Podhalań.

Daleko od Chicago, w Passaic, New Jersey, 40 lat temu powstało jedno z najbardziej aktywnych i twórczych Kół - Stowarzyszenie Górali Tatrzańskich - a którego inicjatorem i sercem do dnia dzisiejszego jest Jan Gromada, obecny wiceprezes Związku Podhalań na stany. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się 26 grudnia 1936 roku, natomiast oficjalne zatwierdzenie nazwy i nadanie Kołu numeru 11 przez Zarząd Główny nastąpiło 28 stycznia 1937 roku.

Czterdziestolecie - piękna i chlubna rocznica. Okres czasu wypełniony szeregiem regionalnych przedstawień, występami artystycznymi z tańcem i muzyką w wielu miastach amerykańskich, pomocą finansową osobom indywidualnym i instytucjom w kraju i na emigracji, wychowaniem młodego pokolenia w duchu podhalańskim, które chlubnie oddaje wiel-

kie usługi sprawie polskiej i podhalańskiej w środowisku amerykańskim.

Efektownie wydawany jedyny kwartalnik podhalański - "Tatrzański Orzeł" obchodzi w tym roku 30 lecie swego istnienia. Założycielem i redaktorem tego doskonałego pisma jest prezes Koła 11, Jan Gromada, w czym dzielnie pomaga mu cała rodzina Gromadów i Kedroniów. Pierwszy kwartalnik ukazał się pod nazwą "Tatrzanin", lecz wkrótce zmieniono ją na "Tatrzański Orzeł", który znany jest dziś Podhalańom zarówno w Ameryce, jak i w Polsce. Od 30 lat podtrzymuje i szerzy miłość do ziemi i kultury podhalańskiej, jest łącznikiem Podhalań w całym świecie. Na łamach tego coraz bardziej poczytnego pisma znajdują się kroniki organizacyjne, poezja i proza podhalańska jak: wiersze, gawędy, opowiadania, informacje o wydarzeniach bieżących wśród Podhalań, ciekawe zdjęcia, ilustracje, ozdobniki, dodające uroku szacie graficznej czasopisma.

Jesteśmy dumni z tego rodzaju pracy, postawy i zrozumienia sprawy podhalańskiej przez naszych Podhalań we wschodnich stanach Ameryki.

Serdecznie gratulujemy i ślemy życzenia dalszej pomysłowości i sukcesów.

JANINA DUDA

I 30 LECIE TATRZAŃSKIEGO ORŁA



"Kochany „Tatrzański Orle”!"

Na Twoje 30-lecie przesyłam całej Redakcji najserdeczniejsze pozdrowienia i gratulacje - nie tylko jako Twój wierny współpracownik od samego początku Twojego istnienia, ale i jako działacz i pisarz podhalański, dla którego stałeś się "Orle" jednym z najpiękniejszych symboli podhalańskiego świata i jego regionalnej kultury.

Jesteś bowiem "Tatrzański Orle" wciąż żywym i promieniującym symbolem zwartej, miłującej się i zakochanej w swoim tatrzańsko - góralskim świecie wspólnoty podhalańskiej, obejmującej wszystkich tych, którzy czują się synami Podhala czy to z urodzenia czy z wyboru, bez względu na to, czy mieszkają pod Tatrami czy na krańcach świata...

Nie mieliśmy w historii naszego regionu takiego pisma, jak "Orzeł", który jednym skrzydłem ogarnia rodzime Podhale, a drugim Podhalań w Ameryce i w innych stronach świata. I nie było również wśród na-

szych pism podhalańskich takiego, któreby, jak "Orzeł", wychodziło bez przerwy już 30 lat - nawet zasłużona "Gazeta Podhalańska" ukazywała się 21 lat.

Ile trudu i poświęcenia, ile nadewszystko Waszego serca, Kochani Gromadowie i Kedroniowie, kryje się w tych 120 numerach "Orla", jakie ukazywały się na przestrzeni lat 1947 - 1977 - o tym wiecie tylko Wy sami, a my, Wasi podhalańscy przyjaciele, możemy się tylko tego domyślać i w to się wczuwać.

Niech te słowa będą tylko zadatkami tego, co Tobie "Tatrzański Orle" będzie powiedział w mojej książce poświęconej historii ruchu podhalańskiego w Ameryce nad którą obecnie pracuję, a w które "orli" rozdział będzie należał do najważniejszych - i do najbliższych mojemu sercu.

Pozdrawiam Cię "Tatrzański Orle" z całego mojego podhalańskiego serca i śle Ci najlepsze, najgorętsze życzenia.

WŁODZIMIERZ WNUK

Gmina Tatrzańska

Warszawa

Na nadzwyczajnej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem uchwalono utworzenie wspólnych organów władzy miasta Zakopanego oraz gminy tatrzańskiej, w skład której weszły dotychczasowe gminy Koscisielisko-Witów i Poronin oraz wsie Nowe Bystre, Zubsuche i Bustryk.

W ten sposób powstał zwarły pod względem administracyjnym rejon tatrzański.



Zmarł Ludwik Fischer

W Zakopanem zmarł w wieku 61 lat Ludwik Fischer - honorowy członek AZS, honorowy prezes AZS Zakopane i Tatrzańskiego Okręgowego Związku Narciarskiego. Był wieloletnim kapitanem i wiceprezesem PZN, członkiem i ekspertem komisji biegowej FIS oraz członkiem władz Międzynarodowej Federacji Narciarskiej Studentów

(FIS). Ludwik Fischer należał do grona najwybitniejszych działaczy i wychowawców w polskim sporcie. Był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Zasłużonych dla Zakopanego oraz Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej.

Czterdziestolecie c.d.



Janina Gromada Kedroń i Tadeusz Gromada, redaktorowie "Orka" w 1937 r.

nam dzisiaj bodaj najbardziej do serca przemawia: świeży i niezmacony dech Tatr i odwieczna wiosna prostoty."

Mimo, iż mógłbym moje gorzkie żale dalej rozwlekać, postanowiłem o nich zabaczyc, bo nasza podhalańska rzecz była ważniejsza. I choć mi napsuto dużo krwi postanowiłem wrócić do tej roboty, którą trza było uchronić od zraty, od zapomnienia i dać jej to, co nasze serce kryły nieraz za głęboko.

Pamiętam ten dzień - to było 10 grudnia 1936 roku. Tam, na Podhalu może sy-pało śniegiem iadwentowym wiatrem, a tu w moim mieszkaniu pachniało jedli-na i ciepło było. Zeszli się dobrzy, rzetelni Podhalanie. Niektórzy już odeszli za Sa-bałą do świętego Pietra-Pawła, a inni jeszcze zaka-sują rękawy do podhalańskiej roboty i dziś... Trza wspomnieć ich nazwiska, bo dali z siebie wszystko, na co ich stać było. Z radością w oczach przyszli Jó-zef i Maria Urbaś, Michał Kręzel, Maciej Siedlarczyk, Anna i Sebastian Pluciński, Andrzej i Anna Gąsienica, Andrzej Bigos, Stasia Szczepańska, Jania i Tadzio Gromada, piszący te słowa i jego żona Aniela. A przysz-li z ochotą, od serca, nie z rozkazu. Przyszli do podhalańskiej roboty, na pod-tatrzańskie ugóry. Wiedzieliśmy wszyscy, że nas czeka robocizna twarda, czasem niewdzięczna, cza-sem niesłusznie brzydka krytykowana - aleśmy sta-nęli jak jeden bór na grani-

cie wyrosły. Ta grupa po-stanowiła zwołać większe zebranie co nastąpiło dnia 19 grudnia tego samego roku w sali No. 108 przy Trzeciej ulicy w Passaic. Na to ze-branie przybyło już około 30 górali i góralek z naj-bliższych okolic. Po wstęp-nym przemówieniu wyja-sniającym cele zebrania i plany na przyszłość, pisa-cy te słowa zaproponował, aby nowo organizujące się Koło przyjęło nazwę: Stowa-rzyszenie Tatrzańskich Gó-rali w Passaic N.J. Uchwa-lono, że członkami tej or-ganizacji mogą być Podha-lanie pochodzący z powiatu Nowotarskiego, ze Spisza i Orawy, oraz dzieci górali urodzone już w Ameryce, czy też potomkowie mał-żeństw mieszanych z tym, że jedno z rodziców powin-no się wywodzić z wyżej wspomnianych okręgów

Podhala. Każdy nowy kandy-dat na członka powinien być wprowadzony przez człon-ków już do Koła należących. Wprowadzono także uchwa-łę, iż członkowie działający na niekorzyść organizacji mogą być z niej wydalen-i, gdy się im udowodni, że oskarżenie jest prawdziwe. Powyższe uchwały zostały przyjęte jednogłośnie przez członków założycieli, którzy następnie dokonali wyboru pierwszego zarządu Koła w w składzie: Jan W. Groma-da prezes, Józef Urbaś wi-ceprezes, Maria Wojtanek wiceprezeska, Michał Krę-zel sekretarz protokołowy, Andrzej Bigos sekretarz fi-nansowy, Maciej Siedlar-czyk skarbnik. Ten pierwszy zarząd postanowił włączyć się w większą rodzinę podhalańską w Związek Podha-lan i wystosował odpowied-ni list do zarządu główne-go w Chicago, Ill. Na po-siedzeniu zarządu głównego w dniu 27 stycznia 1937 or-ganizacja nasza została przyjęta oficjalnie do Związku Podhalan w Amery-ce i otrzymała numer por-zadkowy 11.

Tak się zaczęła historia naszego Koła. Ale nie wszystko poszło tak zgrab-nie i gładko. Bo oto w kasie Koła nie było ani centa. Po-datek członkowski wynosił 10 centów, z czego połowę wysyłał do Zarządu Głównego jak inne Koła. Trza było więc szukać ja-kichś wpływów na pierwsze



Przadki. Fragment z przedstawienia góralskiego w Garfield, N.J. 1948 r.

wydatki. W tym celu przy-gotowaliśmy dla Podhalan i publiczności w Passaic Pierwszy Pał Góralski pod nazwą "Ostatki u Górali" z programem muzyki i tań-ców góralskich. Sukces tej pierwszej imprezy był po-dwójny: materialny i moral-ny, bo zebraliśmy trochę grosza do kasy i odnieśliśmy sukces artystyczny. Tańce i muzyka podobały się zebranym, którzy da-rzyli wykonawców aplauzem i serdecznością.

To był dopiero początek. Dalsze miesiące tego pa-miętnego roku poświęciliś-my na starania o ubrania gó-ralskie, bo Koło otrzymało zaraz wiele zaproszeń do występów artystycznych w innych organizacjach i gru-pach. Moje wolne chwile po całodzienniej pracy poświę-całem na szycie kostiumów, w czym mi dzielnie poma-gała Aniela, a czasem i dzieci. Z Polski sprowa-dziłem dla siebie i dla ro-dziny kilka tych kostiumów, ale zawsze chętnie wypoży-czałem je innym Kołom na występy czy pochody patrio-tyczne. Grupa naszego Ko-ła w tych autentycznych u-braniach góralskich zyski-wała niemałą popularność wśród Podhalan i Ameryka-nów, czego najlepszym do-wodem jest fakt, że otrzy-

mała ponad 50 zaproszeń na różne imprezy artystycz-ne, które normalnie miały w programie muzykę, tańce i śpiewy, a czasem i słowo wypowiedziane w jakimś obrazku scenicznym. Nie sposób je tu wymienić wszystkie, ale dla pamięci tych, co zostali i tych co przyjdą po nas podamy ty-tuły najważniejszych przed-stawień góralskich: Wesele góralskie u Jędrzejowej z Granic, Za górala czy z pana, Ostatki na Podhalu, Wójt Obrządek urządzuje, Gody na Podhalu, Zgorsze-nie na cały świat, Franko-wy testament, Górale szlachta, Imieniny u wójta Andrzeja, Wiosna na Pod-halu, Zaloty wdowców, Krewniak z Ameryki, Jaś-kowe kochanie, Jak baba diabła wykiwała, oraz wie-le wieczornic słowno-mu-zycznych. Niektóre z tych imprez były powtarzane po kilka razy jako że cieszyły się wzięciem u publiczno-sci.

Osobną kartę stanowią występy naszej grupy z gru-pa B. Matusza na Palach Fundacji Kościuszkowskiej w luksusowym hotelu Wal-dorf-Astoria w Nowym Jor-ku, oraz w manifestacjach narodowych polskich, a cza-sem i amerykańskich. Do najbardziej udanych wystę-



Zespół Górali Tatr, Jana Gromady na Międzynarodowym Festiwalu w Teaneck (N.J) Armory. 1946r.



Grupa Górali Tatr. z Passaic na Parade Pułaskiego w Nowym Yorku, 1950 r.

pów z grupa B. Matusza należał niewątpliwie udział w Wieczorze Folklorystycznym zorganizowanym przez Concert Stadium Inc. w Lewisohn Stadium N.Y. gdzie 12 tysięcy widzów oklaskiwało międzynarodowe tance ludowe, a najbardziej nasze zbójnickie, zwyrwane i krzesane. Największy dziennik świata "New York Times" piórem swego sprawozdawcy Johna Martina w dniu 8 lipca 1938 tak pisał, między innymi, o tancach góralskich: "At the opposite end of the scale for showmanship however, the Tatra Mountaineers Alliance under the direction of John Gromada who come from Zakopane, Poland by way of Passaic, N.J. presented material that ranked certainly among the most interesting of the evening".

Pamiętnym dniem w historii ruchu podhalańskiego w Ameryce pozostanie udział górali tatrzańskich w Dniu Polskim na wystawie światowej w Nowym Yorku w 1939 roku, gdzie grupa nasza zdobyła drugą nagrodę w dziale muzyki regio-

nalnej i tańców ludowych. Te pierwsze lata i sukcesy naszego zespołu taneczno-muzycznego spopularyzowały regionalizm podhalański nie tylko wśród Polonii, ale wśród Amerykanów, którzy zaczęli nabierać szacunku do polskiej sztuki ludowej i do naszego kraju, którym nieraz poniewierały szowinistyczne elementy politykierskiej demagogii.

Popularność naszej grupy rosła i rosły nasze kontakty z Podhalanami w Chicago i na wschodzie Stanów Zjednoczonych. Dzięki zabiegom piszącego te wspomnienia nawiązaliśmy w 1938 roku bliższe i serdeczne węzły z naszymi rodakami z Podhala zamieszkającymi w Utica, N.Y. i okolicy, a zorganizowanymi w Kole im. Stefana Jarosza No. 13 Związku Podhalań. Jak kiedyś nasza grupa korzystała z ubrań wypożyczanych nam przez Zarząd w Chicago, tak teraz Koło z Utica zwracało się po ubrania do nas. Te bliskie stosunki rozszerzyły się także na imprezy, które Koło No. 13 organizowało przy naszej współ-

pracy. Tak więc Polacy i Podhalanie w Utica mogli oglądać na scenie przedstawienia góralskie, które tam cieszyły się dużym wzięciem.

W roku 1938 organizuje się przy naszej współpracy nowe Koło Podhalań w Nowym Yorku, które otrzymuje No. 12 Związku Podhalań. Głównym organizatorem był pisałcy te słowa, a pierwszym prezesem wybrano Stanisława Zagatę. Koło to miało swą siedzibę w parafii św. Stanisława, gdzie proboszczem był Ks. Burant, entuzjasta Podhala i podhalańskiego ruchu. Niestety, krótki był żywot tego ośrodka góralszczyzny na wschodzie Stanów. Młodzież zaczęła opuszczać prowincjonalne miejscowości w poszukiwaniu pracy kierując się do większych miast, potem przyszła wojna i większość Podhalań odeszła na front, inni się poženili i pilnując ogniska domowego zabaczyli o wiatr podhalańskiej. Wreszcie i prezes Koła przywdział mundur wojskowy i tak się wszystko rozdrobiło, że mowy nie było o jakiejś przyzwoitej robocie. A kiedy prezes z wojny powrócił, sponiewierany i sterany biedą niedługo pożegnał się z tym światem i nawet pamięć o tym Kole dwunastym zaginęła. Jaki tam był stan finansowy i co się z tym stało, nikt nigdy ani słówkiem nie wspominał.

W tych latach bezpośrednio poprzedzających Drugą Wojnę zaczęły się psuć stosunki między naszymi Kołami na wschodzie Stanów, a zarządem w Chicago. Najpierw powstały niesnaski i zwady w Kole No. 13 im. Stefana Jarosza. Wydawało się, że Koło przedpadnie, bo zwyrzacy nigdy nie brak, a poczcwi górale patrząc na te swary woleli się usunąć i tak zrobili. Jężdżiłem do Utica parę razy zachęcając do zgody w imię wskazań naszych przewodców i poprzedników, ale rożgoryczenie miejscowe było silniejsze. Ci, co się usunęli, postanowili zorganizować nową grupę - i tak powstało Stowarzyszenie Górali Zakopiańskich Koło No. 16 w Utica. Organizatorzy warko wzięli się do roboty, czego dowodem były przedstawienia sceniczne grane tam z powodzeniem, oraz występy publiczne. Ale to Koło z Utica i nasze z Passaic jakoś nie przypadło

do gustu niektórym członkom zarządu głównego w Chicago. Nie mieliśmy tam wzięcia, ani posłuchu. Ot, taka robota w opłotkach, osiedlowa, a nie na całe serce podhalańskie. Pisałem i upominałem, że to wszystko zepsuje, skwaśi dobrą robotę góralską w Ameryce. Wiedzieliśmy, że było wielu górali bez góralskiego serca, że byli i tacy co na góralskim osiołku chcieli się podnieść, co kochają wszystko inne, ino nie naszą sprawę. Ani gwara, ani pisanie nic nie dały i wieźba między naszymi Kołami a tymi w Chicago nadszarpnęła się mocno. Ostatecznym ciosem, który doprowadził do zupełnego zerwania był sejm w 1940 roku, na którym delegaci Koła No. 13, a za nimi większość Chicago postanowili unieważnić nabytą już wydrukowaną historię Koła No. 16 z Utica, N.Y. Ta zupełnie nieprzemyślana i tak sprzeczna z duchem podhalańskich "Wskazów" Orkana uchwała, na długo rozbiła jedność Związku i oddaliła od ośrodka Chicagoskiego Podhalań ze wschodnich Stanów. Wtedy to Koło No. 16 i Koło No. 11 wystąpiło oficjalnie ze Związku Podhalań. Wracam do tego wydarzenia może i z bólem, ale jeśli je tu opisuję, to tylko po to, aby nasą przeciwnicy zrozumieć, że swoją prostacką "polityką" rozbili na pewien okres czasu pozyteczną, a dla całej Polski tak niezbędną akcję. Tam, w Chicago nie chcieli, albo może nie umieli nas zrozumieć. Ale obydwie nasze grupy postanowiły nadal prowadzić tę robotę, która dała już tyle widocznych rezultatów i rozślawiała nie tylko imię Podhala, ale Polski przede wszystkim.

Stowarzyszenie Górali Tatrzańskich postarało się o własny "charter", który władze stanu New Jersey nadesłały dnia 4 lipca 1941 roku. Otdąd organizacja nasza działała samodzielnie jako Polish Tatra Mountaineers of America, Passaic, N.J. Stowarzyszenie Górali Zakopiańskich w Utica, N.Y. uczyniło to samo, ale nawiązało jeszcze ściślejszą współpracę z naszym Kołem. Dowodem tej współpracy było wydanie "Podhalanina w Ameryce" z okazji dziesiątej rocznicy istnienia Stowarzyszenia Tatrzań-

(ciąg dalszy na str. 6)



Na majówce u pp. Jabłońskich. Tadeusz i Teresa Gromada, Henryk i Janina Kedron, dr. E. Jabłoński, Aniela i Jan Gromada, 1952 r.

RAFAŁ MALCZEWSKI

U STÓP GUBALÓWKI

Tak się złożyło, że tańczyli sami królowie tańca góralskiego, piękni jak młodzi apolliniowie, szumni i bezwzględni. Dziewczęta szalały w kolorach i arabaskach tanecznych, falujących po izbie. Pod migocącym od pedu powietrza płomykiem lampy umieszcili się w kacie sam Bartuś Obrochta ze swą kapelą, miotając najprawdziwszą orgia melodyj i harmonij, zawsze tych samych a ciągle zmiennych, jak powierzchnia potoku, którego szum dochodził przez otwarte okna do izby. Wszystko to razem było jakaś pogmatwana a równocześnie wspaniale skomponowana całość. Nie wiadomo było czy patrzeć czy słuchać. Jedno dopełniało drugie. Czekaliśmy aż podłogi zawała się pod uderzeniem tanecznej burzy, aż się roztańpia ściany. Jak oni tańczyli! W jak pięknych formach! Nie na pokaz -- z ochoty i namietności ujętej w nieskazitelnie pięknie linie i ruchy. Na twarz rysował się wyraz ludzi wyzbytych z trosk, które deptali w zapamiętanym tańcu. Wiedzieli że za kilka godzin znowu zwała się te same koszmary. Wszyscy rozumieli się doskonale, bo już dawno wyparli precz do pola codzienną pruderie. Za parę godzin i tak znowu maski nałożą. Niknęły szybko konwencjonalne ściany szklane, przez które spoglądali na siebie grzecznie górale - "panowie". Bo i ci pokazali, cze-

go się nauczyli... Z chochlikowatą gracją i lekkością krzeszał "krzesanego" dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, z janosikową sprężystością tańczył "zbojnickiego" autor "Bajdy o Niemrawcu". Nie brakło i solisty. Na werandzie przytupywał sobie z zamkniętą

nią huragan tańca.

Niebawem znowu zazwisały ciupagi -- jedne w izbie białej przy "zbojnickim" inne przy sprawiedliwości gdzieś na podwórku chałupy, nad kłóliwym potokiem. Ale nikt na to nie zwracał uwagi w roztańczonej izbie, gdzie pierwszy drużba i wielki kompozytor "przeżywał swą drugą młodość" i -- uczył

przyszłości Można to było wyczytać z jego spokojnych oczów, w których uśmiechała się radość muzycznego odkrywcy odwiecznych i na nowo odkrywanych skarbów ducha góralskiego.

Nowe burze tańca i pieśni zrywały się w chałupie ikoło niej, niosąc się ku wyzycznym łakom i połom Gubalówki, aby zniknąć w jej lasach.

Słońce wystrzeliło już wysoko ponad Granaty i Kossista, gdy "redykalizmy się ku miastu, bogaci we wróżenia, jakich się nigdy nie zapomina. Odnawia je każde przypomnienie nuty góralskiej. Odnawia je nawet jeden dźwięk owczego dzwonka, wyczarowujący wizję dalekiej i niedalekiej przeszłości, która już nie wroci.

Noc przeraźliwie ciemna. Dokoła chałupy same wyboje i dziury, niedaleko parów z poszarpanym dnem, po którym potok sepleni swą odwieczną gwarą. Odbywa się wesele. Pierwszy drużba jest słynny kompozytor, sprawując swój urząd honornie, z powagą, serdecznością i nieporównanym wdziękiem. Samo dobrane towarzystwo: chłopci i artysty. Było też trochę snobów i ceprów, ale rychło wczas się ulotnili. "Koło tej chałupy jest strasznie." Nasycili zresztą swa ciekawość: jak też to wygląda wesele, gdy młody człowiek z miasta żeni się z goralką? A ten młody człowiek był znanym literatem, jego zaś przyjaciele zajmowali pierwsze miejsce w literaturze, plastyce i muzyce.



Rafał Malczewski w New Jersey (1950r.)
Z lewej strony: Rafał Malczewski, Jan Gromada, J. Karcz, Dr. E. Jabłoński.

mi oczyma zamroczony geolog (świeć Panie nad jego duszą!), trzymając w podniesionej ręce -- niby ciupagę -- młotek geologiczny, którym dopiero co pukał w ściany Czerwonych Wierchów. Teraz, na pół we śnie tańczył "drobnego" w tempie majestatycznej sarabandy. Podkrzykiwał sobie "wesoło chłopcy!" bo zdawało mu się że to on tańiec prowadzi, on wyczy-

się czytać w duszach harmoniasów, tanczących przy tworze muzycznego piewcy ich dawnej sławy i wolności. Był w rozkosznym humorze, utrzymanym w pięknych, dystygowanych a prostych i serdecznych formach. Miał dookoła siebie samych tylko przyjaciół. Niekiedy tylko myśl jego zatrzymywała się gdzieś w przestrzeni za pewne widząc już to, co miało się począć w niedalekiej

Czterdziestolecie Stow. c.d.

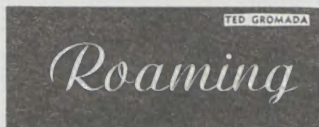
skich Górali. Ta pierwsza książkowa publikacja o Podhalanach w Stanach Zjednoczonych pojawiła się w 1947 roku. Od dawna dumalem sobie o wydaniu czegoś, co by upamiętniło te nasze pierwsze kroki w Ameryce, bośmy to robili nie dla siebie, ale dla Podhala a nade wszystko dla Polski. Zadanie było niełatwe, bo kosztowne i trudne do wykonania. A dumalem o tym już z okazji pięćdziesiątka naszego Koła, tylko mi odradzano właśnie z powodu wspomnianych trudności. Teraz, kiedyśmy mieli świętować nasze dziesięciolecie uparłem się, że to trza będzie wykonać. Zabrałem się do roboty

z gołymi rękami. Nie miałem nawet maszyny do pisania. Ale zabaczyłem o wszystkim, dumalem jeno o tym moim "Podhalaninie"... I oto przyszła dora i pomoc: moje dzieci Tadeusz i Janina - patrząc na moją mordege, na te dumania - zakasali rekawy i z ojcem do góralskiej, do polskiej roboty. Mieli już kapkę doświadczenia, bo redagowali szkolne pisemko po angielsku. A w to moje włożyli po dwa serca polskie i tak w nich rosła ta góralska polskość, że we wrześniu 1947 roku wyszedł z druku pierwszy album-pamiętnik "Podhalanin w Ameryce" o objętości stu stron.

Dopomogli mi w tym - i tu im składam góralskie "Bóg zapłać" - dobrzy górale z Utica, z Koła Stowarzyszenie Górali Zakopiańskich. Tam w miasteczku Utica N.Y., a nie w Chicago, wyszło z pod prasy pierwsze wydawnictwo podhalańskie na ziemi, o której wolność walczył Kościuszko, a za którą dał niepodległe życie Kazimierz Pułaski. Kłaniamy się też wydawnictwu "Stowo Polskie" za staranny druk i przyzwoitą szatę nadaną naszej książce. W tymże samym roku z okazji dziesiątej rocznicy wystawiliśmy na scenie "Wesele Góralskie", nagrodzone brawami publiczności. Wstała w nas nowa, jakże mocarna, wiara w nasze

Podhale i w naszą Ojczyznę. I wtedy narodził się z moich dumań, a z propozycji mego syna Tadeusza, pierwszy numer "Tatrzańska", który później przybrał nazwę "Tatrzański Orzeł" i stał się regularnym kwartalnikiem Podhalan w Ameryce, pisma, które nas Podhalan dziś łączy. Ten nasz "Tatrzański Orzeł" przetrwał wiele burz, ale lotów nie obniżył, ani nie przerwał. Rozlatuje się na wszystkie strony Ameryki i dolatuje do Tatr. I spotkał go zaszczyt nielada, bo ten "Orzeł" jest jedynym pismem regularnie wychodzącym co kwartał, jedynym pismem podhalańskim na świecie.

(Dokończenie na str. 7)



Zespół Amatorski Górali Zakopiańskich w Utica, N.Y. z udziałem Jana i Tadeusza Gromady w tańcu zbojnickim w 1949 r.

There are two anniversaries in the fall-winter 1977-78 seasons that must be given attention by Polonia, and especially by Americans of Polish goral descent. 1978 marks the 50th anniversary of the Związek Podhalań w Ameryce (Polish Highlanders Alliance of North America) and the year 1977 marks the 40th anniversary of one of its most active Circles: Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali, Koło II w Passaic, N.J. (Polish Tatra Mountaineers Alliance Circle II).

The Związek Podhalań w Ameryce was founded in Chicago in 1928 modeled after the Związek Podhalań in Poland. Its membership was restricted to native born górale and their children born in America. The Związek was similar to other Polish ethnic fraternal organizations with sick, unemployment benefits etc. but it differentiated itself by stressing its attachment to the Podhale region and to the ideals of the "ruch podhalański", (a goral ethnic movement.)

The "ruch podhalański" in Poland led by such members of the "Inteligencja góralska" as, Władysław Orkan, Jakub Zachemski, Feliks Gwiżdż, General Andrzej Galica advocated pride in one's goral heritage and the preservation and cultivation of the folk culture of Podhale in its various manifestations. It was eventually transplanted to Ame-

rica where it took firm roots among goral immigrants.

Within a year of its founding the Związek Podhalań w Ameryce had six circles (koła): four in Chicago, one in Michigan and the other in New Jersey. Eventually, twenty-one circles were organized - most of them in Chicago but others were formed in Western Pennsylvania, Ohio, New Jersey, Upstate New York, Wisconsin and even in Ontario, Canada.

The activities of the Związek Podhalań deserve special research by a historian who with the cooperation of all circles who presumably have preserved their written records can write a history of this unique Polish-American organization. The Związek Podhalań has been amazingly active in cultural, social and artistic fields, enriching not only the lives of the górale in America, but improving the quality of life of Polonia in general.

Almost all the circles of the Związek Podhalań w Ameryce organized music and dance troupes, amateur dramatic societies replete with authentic goral costumes and string ensembles. These groups performed before Polish-American audiences and eventually before non-Polish audiences. Górale became very much in evidence at parades, manifestations, festivals, etc. For example, the annual Third of May celebrations

in Chicago would not be complete without a large contingent of colorfully clad górale.

One of the most active circles is Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali Koło II (Circle II) founded by Jan W. Gromada in 1937. During its forty year history, the Circle has staged over 40 dramatic plays; gave several hundred folk dance and musical performances from Massachusetts to Washington, D.C. at colleges, universities, the New York World's Fair in 1939 and 1964, Lewisohn Stadium, Garden State Arts Center and more recently in 1976 at the National Mall during the Bicentennial Festival of American Folklife. There were also television appearances and an ambitious publications program.

Perhaps the greatest achievement of Circle II is the publication of this periodical "Tatrzański Orzeł" from 1947. Edited by the Gromada clan it is the only periodical in the world today devoted exclusively to the folklore and culture of the Polish highlanders. It contains news about the two Związek Podhalań groups - one in Poland and the other in America. Its very existence has encouraged the górale in Podhale to preserve "góralczyzna" because "our brothers and sisters in America care about the goral heritage".

No doubt the readers of the Tatra Eagle will be in-

formed shortly how these two anniversaries will be commemorated. Certainly, the "Zarząd Główny" of the Związek Podhalań can count on the cooperation of the Tatra Eagle editors in any of its anniversary projects.

DR. THADDEUS V. GROMADA

Czterdziestolecie (Dokończenie)

"Podhalańin w Ameryce" i ten pierwszy i kilka następnych wydań nie miały szczęścia w Chicago. Ale "Tatrzański Orzeł" otworzył sobie drogi szerokie. Tu, w Stanach, pierwszymi jego przyjaciółmi byli Ferdynand i Antonina Błazofczyk, nieco później dołączył do nich prawdziwy góral Bartłomiej Dąbrowski. Prawdziwe zrozumienie nastąpiło kiedy po zakończeniu pielgrzymki wojennej zjechali do Chicago nie zjacy już dziś dr. Michał Duszka, przez pewien okres sekretarz gen. Związku Podhalań i chyba najserdeczniejszy do dziś dr. Julian Szyński Dobrowolski, były korespondent i redaktor "Echa Podhalańskiego". Za ich staraniem nie tylko od 1950 roku powróciliśmy do zarządu głównego Związku Podhalań, ale weszliśmy w okres szczerej współpracy i wzajemnego zrozumienia, które - daj Boże - aby przetrwało chwilowe, a czasem zupełnie nieważne niesnaski. Dwa następne wydania "Podhalańin w Ameryce" były już patronowane przez zarząd główny Związku Podhalań i przez kilka Koł z Chicago i wielu naszych przyjaciół w całej Ameryce. "Tatrzański Orzeł" dociera dziś do rąk prawie każdego Podhalańin na Stanach i na Podhalu. Co nastąpi za lat kilka, czy kilkanaście - nie wiadomo. Mamy wiarę, że "Orzeł" nie przerwie swego lotu i znajdzie takich opiekunów i współpracowników, jakich ma teraz. A przetrwał dzięki poświęceniu i bezinteresownej pracy tych oto oddanych sprawie podhalańskiej działaczy: Janina Gromada Kedroń, Dr. Tadeusz Gromada i ich bliskim: Henrykowi Kedroń i Teresie Gromada.

JAN W. GROMADA



BOBAK'S SAUSAGE SHOP

W tych sklepach zawsze możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i delikatesy tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich.

5255 W. Fullerton Ave.
Tel. 237-9025

4045 W. 47th St.
Tel. 247-7122

3651 W. Diversey Ave.
Tel. 489-3677

1658 W. 47th St.
Tel. 847-4845

Franciszek i Aniela Bobak - Właściciele

Zatłatwiamy szybko, fachowo i tanio wszelkie sprawy związane z turystyką: rezerwacje i bilety samolotowe, okrętowe, kolejowe, autobusowe. Przesyłka pieniędzy, paczek, samochodów, maszyn rolniczych do Polski. Sprrowadzanie z Polski na pobyt czasowy i stały. Przedłużanie paszportów i wiz. Tłumaczenia dokumentów, notarialne poświadczania. W razie kłopotów pomagamy w zatłatwieniach w Immigration Naturalization Biurze.

Jan Bachleda,
Managing Director



Teresa Gardner

G. & R.
International
Travel Bureau, Inc.

3210 NORTH CENTRAL AVENUE

Chicago, Illinois 60634
Tel. 777-8189

and

1958 WEST 51st ST.
Chicago, Illinois 60609
Tel. 925-6200



Ewa Rokossowska



Znana i ogólnie lubiana góralka p. Maria Cukier, skynna solistka Zespołu Góralskiego Pieśni i Tańca im. Klimka Bachledy w Zakopanem od paru już lat mieszka w Chicago i jest właścicielką polsko amerykańskiej restauracji

Michelle Restaurant

2658 N. MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILL. 60647

BRING THE FAMILY FOR SUNDAY DINNER

MARIA CUKIER

Tel. 384-7882

Restauracja ta jest otwarta każdego dnia od godziny 9 rano do 9 wieczór. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp.

Doborowa i wykwintna polsko-amerykańska kuchnia, najlepsze towarzystwo, obsługa sumienna i szybka. Radzimy naszym czytelnikom i przyjaciółom odwiedzić MICHELLE RESTAURANT.

GIL'S DELICATESSEN

PIERWSZORZEDNY SKŁAD MIESA I WYROBÓW
MIĘSNYCH: KIEŁBASY I INNE WĘDLINY
WŁASNEGO WYROBU

5605 So. Pulaski Rd.
Chicago, Ill.
Tel. 767-1525

4129 Archer Ave.
Chicago, Ill.
Tel. 247-2744

W tych sklepach zawsze możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i delikatesy tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich.



JOZEF i HALINA GIL
Właściciele



HALL FOR RENT

- Weddings
- Anniversaries
- Banquets
- Dances
- Parties
- Meetings
- Etc.

DOM PODHALANSKI

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Jos. Czerwinski A. Kowalkowski Helen Trunko
Manager Asst. Manager Secretary

3035 West 51st Street

Tel. 476-9195 or 342-7386

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, bankiety, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w stylu familijnym na dogodnych warunkach.

Porezerwacjenależy pisać lub telefonować do gospodarza, JOZEFA CZERWIENSKIEGO - 3035 W. 51st Street, Chicago, Ill. Tel. 476-9195 lub 342-7386.

Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich Kół Zw. Podhalan apelują do tych wszystkich górali którzy jeszcze nie są członkami Związku Podhalan, ażeby wstępować w szeregi Związku Podhalan, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalan w Ameryce.